STRAŻ NAD WISŁĄ

ROK VIII Nr 24

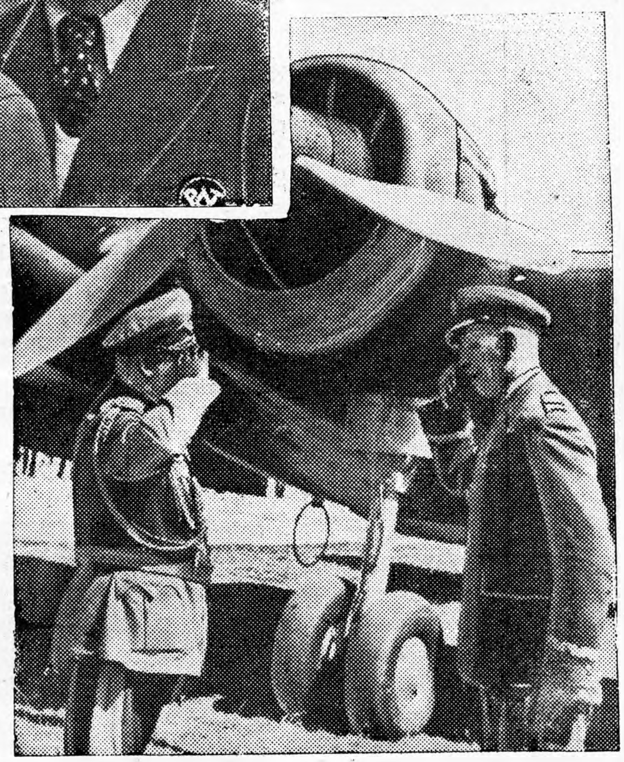
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

CENA 35 gr



PRZED POLSKIM LOTEM DO STRATOSFERY

Na zdjęciu kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz, uczestnicy polskiego lotu do stratosfery na balonie „Gwiazda Polski". Start odbędzie się, jak wiadomo, w Dolinie Chochołowskiej pod Zakopanem, w drugiej połowie września br.



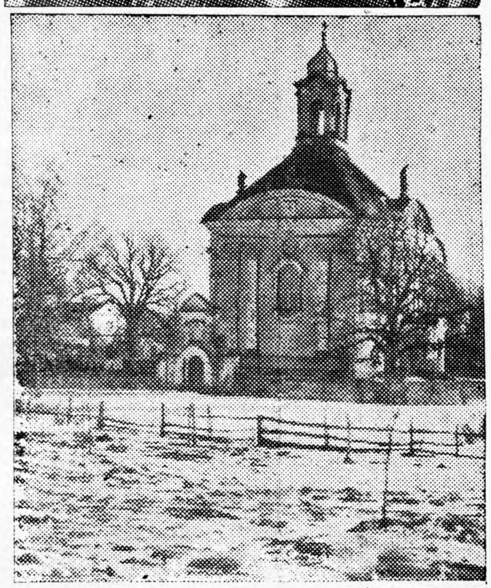
WIZYTA GEN. RAYSKIEGO W BUŁGARII

W stolicy Bułgarii w Sofii, bawił z wizytą oficyjalną szef polskiego lotnictwa wojskowego gen. Rayski. Na zdjęciu — moment powitania gen. Rayskiego przez szefa bułgarskiego lotnictwa wojskowego płk. Bojdewa na lotnisku Bożyriszkte

## TO WARTO PRZECZYTAĆ

# CIEKAWOSTKI





**CUDOWNY OBRAZ MATKI BOSKIEJ TROCKIEJ**
**W związku z uroczystością konsekracji dzwonów kościelnych w Trokach przez J. E. ks. metropolitę Jałbrzykowskiego, reprodukujemy cudami słynący od niepamiętnych czasów obraz Matki Boskiej Trockiej, znajdujący się w wielkim ołtarzu kościoła parafialnego w Trokach. Koronacja obrazu odbyła się w 1718 roku.**

**GROBOWIEC OSTATNIEGO KRÓLA POLSKIEGO**
**Na zdjęciu — rzut oka na zabytkowy kościół w Wołczynie, w którego krypcie spoczęły prochy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, sprowadzone z Moskwy.**
**W miejscu tym bowiem urodził się ostatni, nieszczęśliwy król polski.**

## PRZYSZŁĄ WOJNĘ WYGRAJĄ SILNIEJSZE NERWY

Prawie na pół roku przed zakończeniem wojny światowej ówczesny premier brytyjski Lloyd George oświadczył publicznie, że wojnę wygra ta strona, która wykaże się silniejszymi nerwami. Zwycięstwo ententy potwierdziło te słowa. Wojna wyczerpała Niemców nerwowo i front niemiecki załamał się.

Obecnie wyszła w Niemczech książka podpułkownika sztabu generalnego Güstrowa p. t. „Wojna techniczna". Specjalista niemiecki twierdzi, że przyszła wojna rozpocznie się bez wypowiedzenia nagłą napaścią wojsk nieprzyjacielskich. Strona atakująca nie może się wyrzec atutu zaskoczenia i niespodzianki. Ponieważ jednak wszystkie państwa są dobrze do wojny przygotowane i należycie wyekwipowane technicznie, należy się spodziewać, że przyszła wojna potrwa długo i że znów rozstrzygną o zwycięstwie — mocne nerwy.

## PIERWSZY WYPCHANY CZŁOWIEK

Poczucie godności człowieka burzy się, mówiąc o tym, że możnaby człowieka po śmierci wypchać. A jednak od chwili istnienia świata, miało to już kilkakrotnie miejsce.

Pierwszy żyjący człowiek, który po śmierci został wypchany, nazywał się Angelo Soliman, znana we Wiedniu osobistość, przyjaciel wysoko postawionych i cenionych osób. Był on synem króla Pangusitów, państwa obecnie zupełnie nieznanego, zapadłego od dawna w mroku przeszłości. Popadł on jako młodzieniec w niewolę i został przez jakiegoś handlarza niewolników sprzedany do Wiednia. Tu zdobył on sobie przyjaźń księcia Lobkowicza, który przy swej śmierci podarował Solimana księciu Lichtensteinowi. Solimana traktowano we Wiedniu nie jako człowieka, ale rzecz, chociaż został on zięciem c. i k. radcy dworu, to jednakże po śmierci wypchano go i włączono do gabinetu naturalistycznego cesarza Franciszka.

## NIE GOLIŁ SIĘ 36 LAT

Mr Hill jest najpopularniejszym listonoszem Londynu. Dzieci nazywają go św. Mikołajem z powodu olbrzymiej siwej brody, której nie golił ani nie przycinał od 1902 r. Spotkawszy na ulicy, pytają go ze śmiechem:

— Święty Mikołaju, czy podczas snu twoja broda leży na kołdrze, czy podkołdrą?

Mr Hill liczy sobie już lat 70, mimo to pełni bez zarzutu swą ciężką pracę. Brodę zapuścił, gdy zapisał się do sekty religijnej, która zabrania przycinania włosów.

Dwaj jego synowie noszą również długie brody, na razie — rude. Zazdroszczą ojcu jego przepięknej siwizny.

## KOMORNIK ZAJMUJE KOMORNIKA

W przykrej, a do pewnego stopnia nawet dramatycznej sytuacji znalazł się pewien czeski komornik, który przychodząc jak zwykle do sądu, zastał pewnego dnia swe nazwisko na czarnej tablicy wraz uwagą, że za zaległe podatki musi sam u siebie przeprowadzić egzekucje i zajęcie ruchomości.

Rad nie rad wspomniany egzekutor udał się do swego mieszkania i nalepił pieczęcie na własne meble, przy czym licznie zgromadzeni sąsiedzi nie szczędzili mu wyrazów współczucia. Czy jednak to współczucie było tak zupełnie szczere i nie pozbawione pewnej ludzkiej zresztą złośliwością, o tym historia milczy.



**AKTYWNOŚĆ LORDA RUNCIMANA**
**Wskutek niepowodzeń pertraktacyj rządu czeskosłowackiego z partią Niemców Sudeckich, wysuwa się na pierwszy plan rola lorda Runcimana jako arbitra. Onegdaj doszło do spotkania między lordem Rucimanem a Konradem Henleinem. Na zdjęciu — lord Runciman podczas ostatniego weekendu w dobrach hr. Kinsky'ego.**

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII. Nr 24 (348)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30. VIII. 1938 r.

# W SĄSIEDZTWIE WIELKICH NIEMIEC ORAZ ROSJI

Polska leży w samym centrum Europy. Od wschodu sąsiaduje z imperium bolszewickim, a od zachodu z Wielkimi Niemcami. Część tych ostatnich, Prusy Wschodnie, owoc nieopatrznej polityki naszych przodków, jako kolonia niemiecka z wieków średnich, wiszą nad stolicą państwa, Warszawą, odcięte od Rzeszy właściwej, czysto polskim Pomorzem.

Państwo polskie graniczy ponadto z Czechosłowacją, Rumunią, Litwą, oraz Łotwą. Z żadnym z sąsiadów nie szukamy zwady. Ale czujność i stojąca na wysokości zadania siła zbrojna jest Polakom więcej, niż jakiemukolwiek innemu narodowi potrzebna.

W razie wybuchu konfliktu zbrojnego będziemy walczyli na przeciwniemieckim lub przeciwrosyjskim froncie. Niebezpieczeństwo wojny z Niemcami i Rosją zarazem, które groziło Polsce wtedy, gdy znany układ w Rapallo był żywotny, wydaje się być, na razie przynajmniej, zażegnane. Czy na stałe — orzec trudno. Rzecz ta zależy od warunków politycznych, a te są zawsze płynne.

Zagadnienie rosyjskie dzisiaj nie istnieje. Na jego miejscu powstała za naszą ścianą wschodnią groźba bolszewicka, której charakter jest uniwersalny. A zatem Polska nie powinnaby być odosobniona w swej ewentualnej walce z Rosją sowiecką. Polacy natomiast nie mogą zapomnieć, że podczas pochodu wojsk czerwonych w 1920 roku na zachód, urzędował w Wyszkowie pod Warszawą polski rząd bolszewicki z Marchlewskim i Dzierżyńskim na czele. Przypomina im to często obowiązująca w Rosji konstytucja — trzecia z rzędu od 1918 roku — która postanawia, że robotniczo-włościańska armia czerwona może każdej chwili otrzymać rozkaz podjęcia wojny w obronie proletariatu międzynarodowego.

Jest różnica zasadnicza w traktowaniu przez Polskę problematu rosyjskiego i niemieckiego.

Traktat Wersalski, będący źródłem głównym odrodzonej niepodległości Polski, zdecydował o powrocie do państwa prowincji, zagrabionych ongiś przez Niemców. Ci ostatni nie pogodzili się dotąd z ich utratą definitywną i ostateczną. Republika Weimarska reklamowała stale t. zw. korytarz gdański, czyli nawskroś polskie Pomorze. Po roku 1934, w którym zawarliśmy znaną umowę z A. Hitlerem — reklamacje te przycichły. Jest to korzyść wspomnianego porozumienia z Niemcami. Nie ustały jednak machinacje, zmierzające do oderwania naszych prowincji zachodnich. Nie ustała propaganda, wskazująca, że naród, na tyle zdobywczy co Niemcy, nie zrezygnował ze swych planów imperialistycznych. Dla ich zrealizowania nie cofa się przed argumentem siły. Przeciwnie — apeluje do niej stale, grożąc Europie wojną. Polska położona w jego sąsiedztwie bezpośrednim musi się więc liczyć poważnie z tym niebezpieczeństwem, narastającym wraz z umacniającą się potęgą zbrojną i polityczną Trzeciej Rzeszy. Przypomina nam to zresztą teoretyk narodowego socjalizmu p. Alfred Rosenberg, proklamując otwarcie, obok rozbioru Rosji, zniszczenie kompletne Polski.

Niebezpieczeństwo podobne nie grozi nam od strony Rosji. Republika sowiecka należy do Ligi Narodów i podkreśla wytrwale swe nastawienie pokojowe. W każdym razie nie zagraża nam w tej chwili wojną.

Najniekorzystniejsze dla Polski bywało w przeszłości porozumienie Niemiec z Rosją. Dlatego to utrzymanie takiego stanu rzeczy, w którym Polska nie miałaby przeciw sobie porozumienia niemiecko-bolszewickiego leżałoby w jej interesie. Czy jest to dzisiaj w mocy Polaków, jak było w przeszłości? Przy rozwiązaniu tego pytania warto pamiętać, że w Trzeciej Rzeszy istnieją koła wpływowe, a w ich rzędzie sfery wojskowe, które nie zarzuciły wcale myśli o zbliżeniu powrotnym do Rosji sowieckiej. W tym kierunku pchają Niemców względy strategiczne. Surowce rosyjskie mianowicie rozwiązałyby ręce Niemcom, pozbawionym kolonii. Pozwoliłyby im uruchomić na wielką skalę zmotoryzowane wojska pancerne. A bez rozwiązania tego problematu Trzecia Rzesza nie będzie zdolna podjąć walki długotrwałej i z przeciwnikiem poważnym. Jakkolwiek sprawa wygląda na pierwszy rzut oka paradoksalnie — nie należy wykluczać tej ewentualności, w której zasady doktrynalne zostałyby podporządkowane w Niemczech strategii w imię najwyższego interesu państwowego. W Rosji Stalina napotykamy tendencje analogiczne — a traktat z Rapallo — obowiązuje nadal formalnie...

W warunkach obecnych i przy układaniu planów wojennych moglibyśmy wziąć w rachubę co najwyżej porozumienie ograniczone z Rosją. Zagwarantowaćby nam ono powinno neutralność tego mocarstwa w dobie konfliktu zbrojnego. Lecz nawet neutralność taka wymagałaby zabezpieczenia granic naszych z Rosją w przyszłej wojnie. I w tym wypadku przeto musielibyśmy uwzględnić w swych planach wojennych front drugi, z tym, że przewidywania te i oparte na nich zamiary zmienić można łatwo, gdyby rzeczywistość wykazała, że rachuby nasze są zbyt pesymistyczne.

W wyniku tych rozważań, alternatywa, której mocą Polska liczy się z dwoma przeciwnikami, co wynika z jej położenia geograficznego, jest wytyczną najtrafniejszą dla polskich przygotowań wojennych.

**Władysław Sikorski.**

# Na Bałtyk przez ujście Wisły

Gdy brytyjski pierwszy lord admiralicji, p. Duff Cooper, odbywający objazd Bałtyku na jachcie Enchantress, po pobycie w Gdyni, przybył do Gdańska 10-go b. m., w sprawozdaniu o przyjęciu go, zamieszczonym w „Danziger Vorposten", głównym dziś dzienniku półurzędowym wielkorządców gdańskich, pp. Forstera i Greisera, znalazł się taki ustęp, tchnący nadąsaniem:

„Okręt marynarki wojennej polskiej, kontrtorpedowiec „Wicher", przybył dzisiaj rano do portu gdańskiego, a mianowicie z t. zw. powodów gospodarczych. Jest to rzeczą znaną, że takie zjawienie się w porcie gdańskim odbywa się stale przy sposobności odwiedzin obcego okrętu wojennego, by przez wysłanie oficera witającego na redę portu gdańskiego przy urzędowym przebiegu odwiedzin wywoływać wrażenie, wbrew stanowi prawnemu, iż Polska jest czynnikiem państwowym w Gdańsku".

Okazuje się więc, że obecnie — w dobie t. zw. przyjaźni naszej z nacjonal-socjalistycznymi władzami gdańskimi — okręt polski w Gdańsku kłuje w oczy tych naszych... przyjaciół.

To ich sprawa i zmartwienie, a dla nas raczej tylko jedna jeszcze nauka, co sądzić o tej przyjaźni.

Natomiast mniej już obojętna jest próba, jedna z wielu, przemycania, również i przy tej sposobności poglądu, jakoby Polska nie była w Gdańsku czynnikiem państwowym.

A czymże jest tam Polska, skoro (zgodnie z art. 104-ym traktatu wersalskiego, a wcale nie entgegen den rechtlichen Voraussetzungen, czyli nie wbrew stanowi prawnemu, jak usiłuje wmawiać pismo pp. Forstera i Greisera) — prowadzi sprawy zagraniczne w. miasta, ma tam wyłączność urzędu kolejowego, żeglugi i ceł, gdyż w tym zakresie obszar gdański jest częścią obszaru państwowego polskiego, a w zarządzie portu uczestniczy zupełnie na równi z władzami miejscowymi?

Tak jest, szanowni panowie nacjonal-socjaliści gdańscy i napływowi, Polska jest czynnikiem państwowym w Gdańsku.

A nawet, skoro już o tym mowa, rzec można snadnie, iż Polska jest jedynym czynnikiem państwowym w Gdańsku. Bo Gdańsk należy w znacznym zakresie do obszaru państwowego i do zarządu państwowego Rzplitej i tylko Rzplitej. Sam zaś Gdańsk nie jest państwem, lecz tylko wolnym miastem, częściowo samorządem pod opieką Ligi Narodów, a częściowo przyłączonym do zarządu państwowego polskiego. Więc też, gdy senat gdański w r. 1925 usiłował w Genewie uzyskać stwierdzenie, że jest państwem, roszczenie to, jako pozbawione wszelkiej podstawy prawnej w traktacie wersalskim, zostało przez Radę Ligi Narodów uchylone. A wobec tego zarząd miejscowy W. M. Gdańska, częściowo włączonego do obszaru Polski i podległego opiece Ligi Narodów, nie jest i nie może być czynnikiem państwowym, gdyż Wolne Miasto nie jest państwem, a Polska w Gdańsku, z mocy swych uprawnień tamtejszych, jest tam czynnikiem państwowym i niczym innym być, jako państwo, nie może.

Dobrze będzie, jeśli w Gdańsku — skoro tam wywołują takie pouczenia próbami pouczania nas o stanie prawnym — przypomną sobie, jak on się przedstawia.

Gorsza jest, niewątpliwie i niestety, rzeczywistość.

Oto znowu ostatnio usłyszeliśmy zwięzłe oświadczenie p. prezydenta senatu Greisera w Volkstagu gdańskim, że z powodu spadku ilości uczniów polskich w szkołach, niektóre klasy szkół polskich zamknięto, a wiadomo, ile za tym głuchym stwierdzeniem urzędowym kryje się nacisku na rodziców ze strony władz i przedsiębiorstw gdańskich, tak, iż ubytek dzieci polskich w szkołach polskich w ciągu ostatniego roku szkolnego liczy się na setki.

Podobnie mnożą się i uwypuklają słuszne zarzuty przeciw stoczni gdańskiej, utrzymującej się dzięki zamówieniom polskim, a nie przyjmującej, wbrew wyraźnym zobowiązaniom, robotników polskich.

Ale bo też w Gdańsku bierze górę w ogólnym życiu Wolnego Miasta inna stocznia: ta, po której staczają się w zupełny zamęt pojęcia o właściwych stosunkach między Wolnym Miastem a Rzplitą.

Jednoczesnym z owymi dąsami na obecność okrętu „Wicher" przy wjeździe „Enchantress" do Gdańska i równie dobitnym objawem tego zamętu pojęć są wywody „Danziger Neueste Nachrichten" — skwapliwie powtórzone w Berlinie — o obecnych przeobrażeniach stanu rzeczy w Gdańsku w dwadzieścia lat po wojnie, twierdzący — dosłownie — że Polacy pogodzili się z tym, a cudzoziemcy to uznają, iż Gdańsk jest związany z Rzeszą Niemiecką, oraz że Warszawa i Gdańsk mogą wszystko załatwiać, ale za pośrednictwem Berlina!

Czy można dojść do większego zaburzenia pojęć?

Owszem, okazuje się, że można.

A mianowicie w owym półurzędowym „Danziger Vorposten" pp. Forstera i Greisera, w szeregu ukazujących się na naczelnym miejscu, od miesiąca, listów z podróży nadbałtyckiej, p. Arthur Reiss z Gdańska żywo zajmuje się obecną polityką Polski, która znalazła wyraz w podróżach ostatnich p. ministra spraw zagranicznych Becka. Patrzy na nią bardzo krzywo. Widzi same przeciwieństwa. Nie wróży jej powodzenia. A wreszcie powiada:

„Uprawnienia czynne Polski jako państwa bałtyckiego (Polens Aktivlegitimation als Ostseestaat) polegają zaledwie na jedynym porcie w Gdyni i na małym skrawku wybrzeża (auf dem kleinen Küstenstrich), który należy do Polski. Przez całe stulecia w ogóle nie widziano Polski jako państwa bałtyckiego. W dzieje Bałtyku znaków polskich prawie zupełnie nie wniesiono (sind kaum polnische Zeichen eingetragen).

Czy to nie szczyt bezcz...eremonialności: w Gdańsku odmawiają Polsce prawa do działalności i polityki bałtyckiej!

O tym, czy i jak Polska przez wieki była państwem bałtyckim, najłatwiej, zaiste, dowiedzieć się w Gdańsku. Bo Gdańsk był naszym portem, u ujścia Wisły, w zaraniu dziejów i potem przez wieki. A właśnie dlatego, że był, złączono go i teraz z Polską.

Polska i dzisiaj ma dwa porty. „Oba nasze porty — mówił w ostatniej mowie budżetowej p. wiceprezes rady ministrów Kwiatkowski — Gdańsk i Gdynia". Nikt w Polsce inaczej o tym nie myśli.

Byliśmy, jesteśmy i będziemy państwem bałtyckim i nigdy nie zapomnimy, że droga nasza na Bałtyk prowadzi, przede wszystkim, przez ujście Wisły.

St. St.

# EUROPA W ŚLEPEJ ULICZCE

Los okrutnie sobie zadrwił z twórców traktatu wersalskiego. Wartki strumień wydarzeń zalał i zniszczył pracowitą budowlę dyplomatów, rozwiał marzenia utopistów i nadzieje społeczeństw. Jedynym bodaj punktem traktatu, który przetrwał zwycięsko próbę życia jest wskrzeszone Państwo Polskie. Ale też zbudowane ono zostało nie na sypkim piasku umów międzynarodowych, a na twardej woli wielkiego Narodu.

Tak więc traktat został podeptany, powstała z jego ducha Liga Narodów zeszła do roli klubu dyskusyjnego — a społeczeństwa Europy nie dostały w zamian nic!

Pozbawione międzynarodowej normy prawnej, pozbawione moralno-ideowego pionu wahają się w wyborze swej drogi między tysiącami sprzeczności. „Nowe" ideologie rodzą się wprawdzie z zadziwiającą szybkością, ale żadna z nich nie ma dostatecznej siły atrakcyjnej, by dostarczyć myśli przewodniej bankrutującej Europie. Bo nie ma tej wielkiej myśli ani rozsypujące się od wewnątrz ponure państwo komunistyczne, ani faszystowsko-hitlerowskie totalizmy, ani cierpiące na uwiąd starczy „demokracje" zachodu. Przyczyniają się one co najwyżej do dalszego polityczno-społecznego rozbicia Europy, do dalszego narastania niepokojących paradoksów.

Kryzys, bezrobocie, strajki i rewolucje to historyczne fragmenty wędrówki powojennej Europy. Samobójczy wyścig zbrojeń i widmo nowej zawieruchy wojennej i rewolucji są dalszym wynikiem tego stanu rzeczy. Europejska cywilizacja, która podbiła świat, dziś nie umie znaleźć odtrutki na trapiące ją choroby. Nie znalazł jej ani Mussolini, ani Hitler. Zorganizowane przez nich państwa, mimo nadużywania cywilizacyjnych haseł, nakładają jednak na dyktatorów dość kłopotliwy obowiązek. Oto muszą oni chcąc nie chcąc utrzymywać społeczeństwo w stanie permanentnych upojeń sukcesami swej polityki. Łatwo się może wydarzyć, że doprowadzi to w końcu do jakiejś międzynarodowej awantury. Tragifarsa hiszpańska o mało już nie stała się kroplą, która przelewa zbyt pełne naczynie.

„Demokracje" również są bezsilne. Więcej może nawet, niż państwa totalne. Zbyt są nasycone, zbyt boją się utracić coś ze swych zdobyczy. Uzbrojone w swe złoto, pragną je wykorzystywać w spokoju i niechętnie zdobywają się na bardziej enegiczne posunięcia. Stąd w ich granicach wiją sobie gniazdka wywrotowcy i kominternowscy agenci. Francja z epoki Frontu Ludowego jest wymownym dowodem, do jakich rezultatów może prowadzić zbyt szeroko pojęta gościnność.

Tak demokracje jak i państwa totalne coraz rzadziej przestrzegają zasad fair-play i elementarnej uczciwości w międzynarodowych stosunkach.

„Oportunizm państwowy", chęć doraźnej korzyści kosztem kontrahenta jest znamiennym objawem życia powojennej Europy. Wszystko razem składa się na niesłychany chaos ideologii i pojęć, względnie na zanikanie wszelkiej ideologii. Europa zdaje się czekać na jakąś myśl nową, na normy międzynarodowej współpracy, kładąc kres niszczącej wojnie wszystkich przeciw wszystkim.

W tym europejskim bałaganie Polska zajmuje położenie szczególne. Nie poszła za wzorami obcymi z lewa czy z prawa, nie stara się zadziwić świat wydętymi przez propagandę sukcesami. Tak jak jej życie wewnętrzne charakteryzuje stan równowagi między tendencjami totalnej dyktatury i „demokratycznej" dezorganizacji, tak jej polityka międzynarodowa jest pełna umiaru i taktu. Nie daliśmy się wciągnąć w orbitę żadnego bloku ideologicznego, nie poszliśmy na żadne równie ryzykanckie, jak efektowne eksperymenty. Zdobyliśmy się na własną, samodzielną politykę, która pozwoli nam na uniknięcie wszystkich ewentualnych niespodzianek, jakie kryć może przyszłość dla wszystkich niemal państw europejskich. W ogólnym zamęcie ideowym i politycznym Polska służyć może jako wzór realnego, trzeźwego światopoglądu państwowego.

Kto wie? Może my właśnie jesteśmy na najkrótszej drodze ku lepszej przyszłości.



**SYMBOL WIELKOŚCI I NIEŚMIERTELNOŚCI JAPONII**
**Szkolna młodzież japońska odbywa przy dźwiękach radia ćwiczenia gimnastyczne u stóp góry Fudżi, która dla Japonii jest symbolem jej wielkości, tak jak dla Stanów Zjednoczonych jest nim pomnik Wolności, a dla Wielkiej Brytanii — pomnik admirała Nelsona.**

MGR STANISŁAW WAŁĘGA



# Jak trzech polskich konkwistadorów zdobywało Brazylię w XVII w.

**IMCI PANA KRZYSZTOFA ARCISZEWSKIEGO I JEGO TOWARZYSZY ŻYWOTA SPRAW PAMIĘTNIK**

(Dokończenie).

Ujęty na nowo prośbami Holendrów i okazywanymi mu zaszczytami, takimi jak wybicie w Amsterdamie w tym roku medalów na jego cześć, nadanie mu przez gubernatorów Kompanii wysokiego odznaczenia — łańcucha złotego z medalionem i wystawienie mu pomnika w zdobytym przez niego mieście brazylijskim Pernambuco — zgodził się Arciszewski objąć dowództwo nad nową ekspedycją do Brazylii. Dnia 17 sierpnia 1638 r. Arciszewski stanął przed Stanami Generalnymi, by złożyć przysięgę i podpisać umowę. Książę Orański mianował go generałem artylerii i dowódcą pułku piechoty. Arciszewski nie miał być jednak generalissimusem, czy też samodzielnym naczelnym wodzem wyprawy, lecz miał pozostać do dyspozycji gen.-gubernatora Brazylii hr. Maurycego de Nassau we wszystkim, co dotyczy potrzeb kolonij. Miał mieć jednak Arciszewski atrybucje admirała floty holenderskiej, czego jednak uznać nie chciały zawistne kolonialne władze holenderskie w Brazylii. Gdy Arciszewski przy wjeździe do Pernambuco nie chciał zdjąć flagi admiralskiej ze swego okrętu, został jego okręt obrzucony gradem pocisków armatnich. Tak witali Holendrzy w Brazylii bohatera polskiego, sabotując rozporządzenia własnego rządu w metropolii. Arciszewski wiedział, że za tym kryje się ręka jego wroga, Maurycego de Nassau. W Brazylii, pod nieobecność Arciszewskiego, umocnił ogromnie swą władzę surowy i ambitny namiestnik Brazylii, Maurycy de Nassau. Hrabia ten, dobry zresztą administrator, który położył duże zasługi około rozwoju dobrobytu zdobytych prowincyj, zraził sobie podbitą ludność portugalską w Brazylii swą surowością. To też Brazylijczycy mile sobie wspominali rządy Arciszewskiego w Brazylii. Współcześni mu kronikarze portugalscy w Brazylii scharakteryzowali go jako rycerza bez trwogi i skazy, oficera walecznego i nadwyraz sprawiedliwego administratora. Urzędów, jak było podówczas w zwyczaju nie sprzedawał, lecz obsadzał je najdogodniejszymi. Wśród jurgieltników był prawdziwym rycerzem, wsławiając imię Polski nie tylko talentami, lecz i prawością swoją.

Te właśnie cnoty rycerskie Arciszewskiego spowodowały, że tak w Holandii jak i w Brazylii miał wielu zawistnych i wrogów. Najmożniejszym z nich okazał się ów hrabia de Nassau, wielkorządca Brazylii. Wyróżnienia, jakie spotkały Arciszewskiego w Holandii, zwłaszcza nadanie mu przez gubernatorów Kompanii złotego łańcucha z medalionem, ubodły zawistnego Niemca, generał-gubernatora Maurycego de Nassau. Gdy na dobitkę Arciszewski, po przybyciu do Brazylii, zaczął ostro krytykować niefortunne rządy hrabiego Maurycego w Brazylii, wziął ów asumpt z tego do wytoczenia swego zatargu z Arciszewskim na sesji Rady Politycznej w dniu 20 maja 1639 r. Pod groźbą złożenia swego urzędu, o ileby Arciszewski pozostał nadal w Brazylii, wymusił hrabia Maurycy de Nassau na Radzie potępienie Arciszewskiego, który też w kilka dni po tym odpłynął najbliższym okrętem do Europy. Pozbywszy się Arciszewskiego, pragnął Maurycy de Nassau kontynuować podboje w Brazylii na własną rękę. Lecz cóż się okazało? Butny hrabia de Nassau poniósł zaraz przy pierwszej wyprawie ciężką klęskę pod Sao Salvador i od tej chwili szczęście wojenne odwróciło się od Holendrów. Okazało się wówczas dowodnie, czym był Arciszewski dla Holendrów w Brazylii.

Podróciwszy w roku 1639 ostatecznie do Europy osiadł Arciszewski w Holandii, gdzie zażywał największej przyjaźni wśród członków Rady Dziewiętnastu, z pogardą patrząc na dalszy rozwój wypadków w Brazylii.

A w Brazylii wiodło się tymczasem Holendrom coraz to gorzej. Tracili punkt po punkcie wszystkie zdobycze. Ostateczny kres władzy Holendrów w Brazylii położył bohater brazylijski Fernandez Vieira, który w interesie wyzwolonej już spod hiszpańskiego berła Portugalii i przy pomocy Anglików wywołał w roku 1645 ogólną rewolucję w Brazylii. Dopiero teraz, gdy w całej pełni dwóch kontrastów wzięła górę wartość jego talentów nad jego następcami w Brazylii, wskazywano w Holandii na czyny Arciszewskiego z uwielbieniem. Wzywano go pod sztandar Holandii — daremnie. Urażony, ambitny rycerz zaciął się i nie ustąpił. Być może, współczuł też Brazylijczykom, chcącym zrzucić jarzmo holenderskie. W każdym razie znamiennym jest, że kronikarze i historycy brazylijscy przypisują Arciszewskiemu wyzwolenie Brazylii spod władzy Holendrów, gdyż on to właśnie wymógł na rządzie holenderskim odwołanie swego wroga, wielkorządcy Brazylii okrutnego hrabiego Maurycego de Nassau, w chwili, gdy w Brazylii wybuchło ogólne powstanie ciemiężonej ludności portugalskiej przeciw władzy holenderskiej. Tak więc Arciszewski zaskarbił sobie wdzięczność i chwałę u obu narodów, holenderskiego i brazylijskiego.

Po wyjeździe hrabiego de Nassau nic już nie było w stanie uratować panowania Holendrów w Brazylii. Bohaterski Fernandez Vieira pobił Holendrów ostatecznie w roku 1648 pod Guararabi i w roku następnym zdobył ich ostatnią posiadłość w Brazylii, miasto Pernambuco. Skutkiem tego Holandia musiała w roku 1661 pokojem w Hadze zrzec się swych posiadłości w Brazylii na rzecz Portugalii za odszkodowaniem w kwocie 8 milionów florenów holenderskich.

Nie stało już wówczas w Holandii Arciszewskiego. Powołał go już wtedy tysiąc razy bliższy jego sercu głos z ojczyzny. Szeroko rozeszła się po świecie sława Arciszewskiego. Dotarła i do Polski. Sam król Władysław IV z osobą admirała Arciszewskiego wiązał wielkie plany w sprawach morskich. Arciszewski posłuchał wezwania królewskiego i wrócił do kraju w 1646 roku. Już 28 kwietnia 1646 roku mianował go król generałem artylerii, czyli **starszym nad armatą**, z prawem i obowiązkiem dokonania lustracji całego rynsztunku wojenengo w kraju i zdania o tym należytej sprawy.

Niestety, wrócił Arciszewski do kraju schorowany. Klimat brazylijski wpędził go w malarię, z której ledwie go uleczył doktor Andrzej Kneffel. Tymczasem w roku 1648 nagle umarł król Władysław IV, a wraz z nim upadały też jego dalekosiężne plany morskie, w realizacji których miał mu pomagać Arciszewski. Jego następca, nieszczęsny Jan Kazimierz, musiał zaraz z początkiem swego panowania toczyć krwawy bój ze zbuntowanym kozactwem ukrainnym. Generał artylerii koronnej, Krzysztof Arciszewski, miał trudne zadanie. „W cekhauzach wszystkich" — jak pisał „nic rynsztunku nie było". Mimo to zebrał z wielkim staraniem 80 armat i dostarczył je 23 września 1648 pod Piławce. „Srom piławiecki", haniebna ucieczka wojsk polskich, ogarniętych paniką spod Piławiec, miał by być może o wiele fatalniejsze następstwa, gdyby nie Arciszewski, który zwiódł wroga fortelem. Na pustym placu rozstawił on płonące tyki, przez co powstrzymał kozaków od natychmiastowego natarcia, sądzili

bowiem, że to płoną liczne ogniska obozowe. Zaraz potem obronił Lwów przed postępującą nawałą Chmielnickiego, odpierając dzielnie szturmy kozackie i zmuszając w rezultacie Chmielnickiego do zadowolenia się okupem. Warto przy tym wspomnieć, że gdy mieszczanie lwowscy i szlachta wnieśli wtedy do tego okupu 1053 złote, to sam jeden Arciszewski z własnej kieszeni wyłożył Chmielnickiemu sumę tysiąca złotych, ratując w ten sposób miasto od zniszczenia i rzezi.

Idąc z odsieczą pod Zbaraż, uratował wojsko królewskie pod Zborowem, uszańcowawszy obóz polski na wzór holenderski i ogniem z dział rażąc na głowę armat kulami kamiennymi, które polecił puszkarzom zespolić łańcuchami. W ten sposób na żelaznej zaporze załamały się szarże wroga...

Gdy nastąpiły wbrew radom Arciszewskiego niezaszczytne układy z kozakami, wziął zwolnienie z wojska i otrzymawszy pochlebne zaświadczenie króla Jana Kazimierza, wyjechał w roku 1650 na Węgry. Jego zrujnowane zdrowie wymagało odpoczynku. Powrócił więc z Węgier do kraju, gdzie osiadł u swych krewnych pod Gdańskiem na Pomorzu, gdzie znękany, wkrótce potem w roku 1654 dokonał burzliwego żywota. Umarł w 64-tym roku życia.

Jak niezwykłym był cały żywot tego dziwnego człowieka, tak przedziwne były losy jego ciała po śmierci. Zwłoki Krzysztofa Arciszewskiego, przewieźli jego krewni zaraz po śmierci do Leszna w Wielkopolsce, gdzie zostały złożone w tamtejszym zborze Braci Czeskich. Ale i tam nie danym im było zaznać spokoju. W dwa lata później, w czasie słynnego „potopu" szwedzkiego, wojska polskie pod wodzą Grzymułtowskiego zdobyły miasto Leszno, którego mieszkańcy, Bracia Czescy, zdeklarowali się zaraz z początku najazdu szwedzkiego jako zdecydowani zwolennicy protestanckich Szwedów. To też srogą była zemsta wojsk polskich. Całe miasto zostało złupione i podpalone. W pożarze całego miasta spłonął także zbór Braci Czeskich. Wraz z nim spłonęło ciało Arciszewskiego na katafalku — jak na stosie.

„Non omnis moriar" — nie wszystko umiera. Pamięć Arciszewskiego, największego konkwistadora polskiego, żyje do dziś dnia w sercach trzech narodów — polskiego, holenderskiego i brazylijskiego.

# Sowiety wobec mocarstw na Dalekim Wschodzie

Od wybuchu wojny chińsko-japońskiej przez 11 miesięcy pozostawiły Niemcy swą misję wojskową przy marsz. Czang-Kai-Szeku, jakkolwiek ta pomoc świadczyła, iż grają na dwóch stołach i nie stawiają wyłącznie na antykomunistyczny, światowo-polityczny trójkąt Berlin — Tokio — Rzym.

Gdy pośrednictwo niemieckie między Japonią a Chinami nie dało żadnych wyników, odwołana została na życzenie japońskie niemiecka misja wojskowa z Chin wraz z niemieckim ambasadorem przy rządzie chińskim, p. Trautmannem. Z dwóch tez — doniósł dnia 28 czerwca berliński korespondent japońskiej ajencji Domei — różniących dyplomację niemiecką — a mianowicie pośrednictwa lub całkowitego poparcia dla Japonii, zwyciężyła ostatecznie teza druga dzięki niedawnej wizycie w Berlinie jen. Ott'a, ambasadora niemieckiego w Tokio. P. Trautmann, zdecydowany zwolennik polityki równowagi między Chinami a Japonią, został poświęcony.

Inna depesza z Tokio z dnia 27 czerwca — jak doniósł „Temps" — zapewniła również, że Japonia nie chce słyszeć o żadnym pośrednictwie, że jednakowoż, zdaniem dyplomacji angielskiej nadszedł moment „badania możliwości zbliżenia angielsko-japońskiego". Z końcem lipca oświadczył przedstawiciel japońskiego ministerium spraw zagranicznych, że w rozmowach z ambasadorem angielskim rząd japoński uznał interesy trzecich państw w Chinach.

Sir Frederick White, polityczny doradca rządu chińskiego, wyraził z końcem lipca w przemówieniu w Oxfordzie nadzieję, że przyjdzie dzień, gdy w sporze chińsko-japońskim W. Brytania i Stany Zjednoczone odegrają decydującą rolę. Oba rządy powinny sobie zabezpieczyć, żeby finansowe środki Londynu i Nowego Yorku nie pomogły Japonii wyjść ze swych trudności, o ile interesy zarówno chińskie jak angielsko-amerykańskie nie będą zabezpieczone.

Czy wobec perspektywy pokoju anglosaskiego na Dalekim Wschodzie Rosja sowiecka pozostanie bierna?

P. Kalinin wygłosił o sytuacji międzynarodowej przemówienie, które wyróżniło się ostrym atakiem na politykę konserwatystów angielskich. Z tego by należało wnioskować, że w Moskwie ocenia się ujemnie angielską politykę zarówno wobec osi Berlin — Rzym, jak i wobec Japonii.

Dnia 11 lipca obsadził sowiecki oddział wojskowy wzgórza Czangkufeng. Jest to punkt ważny strategicznie, bo panuje nad japońskim portem, Rashin w Corei, szczególnie wyposażonym w ostatnich czasach ze względów konkurencyjnych wobec Władywostoku. Nie ulega wątpliwości, że Rosja sowiecka wybrała moment korzystny dla siebie, gdy Japonia ugrzęzła głęboko w Chinach.

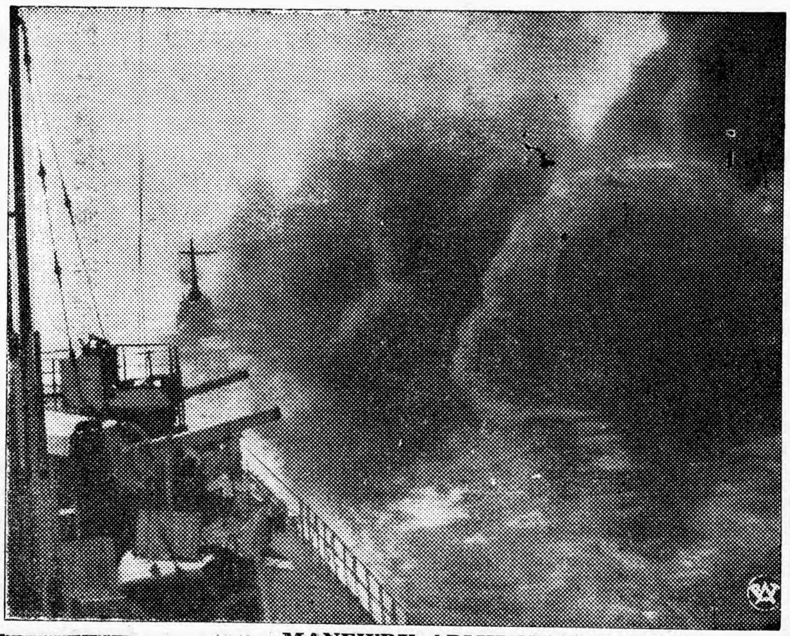
Angielska prasa z „Timesem" na czele potępiła awanturnicze zachowanie się podwładnych oficerów japońskich, którzy doprowadzili do ofensywy pod Czangkufeng. Nie ma nic przeciwko dyplomatycznemu zwycięstwu p. Litwinowa. Przestrzegała jednak przed wojną.

Nikt nie skarżyłby się — pisał Scrutator w „Sunday Times" — na zwycięstwo dyplomatyczne Rosji nad Japonią. Byłoby jednak katastrofą światową, gdyby ten spór doprowadził do wojny. Dla nas byłoby znacznie trudniej bronić angielskich interesów w Chinach. Korzystne perspektywy pokoju opartego na przyjaźni czterech wielkich mocarstw zachodnich byłyby skompromitowane w chwili, gdy zaczęły się zarysowywać w Europie. W obecnym stanie rzeczy szanse powodzenia zależą w dużym stopniu od faktycznego, choć nie oficjalnego oddzielenia zagadnienia pokoju we wschodniej i w zachodniej Europie, a rosyjska wojna na Dalekim Wschodzie stanowiłaby poważną komplikację.

Krwawe walki pod Czangkufeng zakończyły się na razie zawieszeniem broni. Obie strony przystąpią do rokowań o wytknięcie linii granicznej na podstawie dokumentów. Sowiety przedłożą rosyjsko-chińskie umowy z 1886 r. wraz z mapami. Japonia zastrzegła sobie również, że przedstawi inne dokumenty.

Jeżeli walki pod Czangkufeng miały tylko doprowadzić do uniemożliwienia na przyszłość incydentów, to obecne rokowania powinny przywrócić pokój bez naruszenia prestiżu obu stron. Póki one się toczą i do pokoju nie doprowadziły, nie ustało niebezpieczeństwo zawikłań wojennych, zwłaszcza że Sowiety nie wyrzekają się swej roli jako miecza kontynentalnego przy zawieraniu pokoju na Dalekim Wschodzie.

# Z całego świata



MANEWRY ARMII NIEMIECKIEJ
**Ćwiczenia niemieckiej floty wojennej w strzelaniu z ciężkiej artylerii, pod kierownictwem szefa niemieckiej marynarki wojennej admirała Raedera.**



Z GÓRSKICH MANEWRÓW FRANCUSKICH
**Moment przeprawy czołgów przez potok górski na manewrach w Alpach francuskich.**

**OPÓR ARMII CHIŃSKIEJ WZRASTA**

Według wiadomości otrzymanych przez Agencję Reutera, siła oporu chińskiego wobec japońskiego najazdu coraz bardziej przybiera na sile. Podczas gdy sytuacja na froncie Jang-Tse niepokoi koła japońskie, chiński sztab główny jest jak najlepszej myśli.

Korespondent angielski z Szanghaju donosi, że koła japońskie są żywo zaniepokojone ustawicznymi klęskami, jakie wojskom japońskim zadają oddziały chińskie, broniące Hankou, w dolinie rzeki Jang-Tse. Minęło już więcej jak trzy tygodnie od czasu, jak armia japońska nie zrobiła żadnego wydatniejszego postępu. Wojska japońskie utknęły na południowym brzegu rzeki. Od czasu do czasu dochodzi tu i ówdzie do małych lokalnych starć. Nie było natomiast na tym odcinku żadnej wielkiej bitwy.

Obecnie operacje japońskie mają ten cel tylko, by odkryć słaby punkt w liniach chińskich. Istnieje powszechna opinia, że wojska japońskie będą musiały być poważnie wzmocnione, zanim będą mogły przystąpić do poważnej ofensywy.

Dowództwo japońskie oblicza, że skoro przybędą już posiłki do doliny rzeki Yang-Tse, Hankou może być zdobyte około połowy października. Dowództwo japońskie musi się liczyć z faktem, że Chińczycy mieli czas ulepszyć swoje nowe pozycje i że przerwa w bojach, spowodowana incydentem japońsko-sowieckim wydatnie wpłynęła na „morale" armii chińskiej.

Również korespondent Reutera na froncie chińskim na południe od rzeki Yang-Tse nadesłał sprawozdanie, w którym twierdzi, że Japończycy są niezdolni do posunięcia się naprzód ku Hankou, zanim nie otrzymają posiłków.

**CZECHOSŁOWACJA GOTOWA JEST DO WALKI!**

Dzienniki czeskie omawiają trudności, wyłaniające się w misji lorda Runcimana, podkreślając gotowość szerokich mas czeskich do obrony żywotnych interesów Republiki. „Nowa Doba", dziennik zbliżony do decydujących czynników Czechosłowacji, zamieszcza artykuł, w którym twierdzi, że rząd Czechosłowacji gotów jest dalej pertraktować z przedstawicielami Niemców sudeckich, lecz że jednocześnie gotowi są również żołnierze czescy do spełnienia rozkazów.

W równie zdecydowanym tonie omawia sytuację organ premiera czechosłowackiego Hodży, „Słowiański Hłas". Dziennik zaznacza, że Czechosłowacja w razie dalszych trudności w rokowaniach oraz w razie niebezpieczeństwa, zagrażającego Republice, potrafi sięgnąć do środków, które Republikę obronią.

Zdecydowany ton prasy czechosłowackiej świadczy o nowym zaostrzeniu sytuacji politycznej w związku ze sprawą sudecką.

**SYTUACJA W PALESTYNIE**

Energiczna interwencja brytyjskich sił powietrznych oraz wojsk brytyjskich, skierowana przeciwko nacjonalistom arabskim w okręgu Acre w sposób widoczny zaostrzyła jeszcze sytuację w Palestynie. W ciągu czwartku wydarzyły się nowe incydenty.

Na drodze z Jeryho do Jerozolimy tuż przed Jerozolimą znaleziono dwie podłożone miny, które jednak policja zdołała unieszkodliwić. Między Jaffą a Tel-Avivem niewykryci sprawcy zastrzelili arabskiego policjanta. W tej samej okolicy młody Żyd padł ofiarą zamachu bombowego, podczas gdy drugi został ciężko raniony.

W tych dniach ogłoszony został wykaz strat spowodowanych potyczką pod Acre: ogółem padło 37 Arabów oraz 5 brytyjskich żołnierzy, z których 2-ch należało do wojsk powietrznych. Natomiast nie jest jeszcze dokładnie znana liczba rannych Arabów.

W ciągu całego dnia liczne oddziały policji i wojsk brytyjskich przy pomocy lotnictwa i psów gończych przeszukiwały całą bliższą okolicę Acre. Wywiązała się potyczka, w czasie ekspedycji karnej wojsk angielskich, skierowanej na wioskę Shaab.

Policja wykryła w Nablus w jednym z domów kilka granatów, jedną minę, naładowany rewolwer, karabin, większą ilość białej broni, oraz pokaźny zapas amunicji.

**UKRÓCIĆ SAMOWOLĘ BRUNATNYCH BANDYTÓW W GDAŃSKU!**

W niedzielę dnia 21 sierpnia b. r. w godzinach popołudniowych odbyło się w Toruniu wielkie zebranie protestacyjne przeciwko prześladowaniom Polaków w Gdańsku. Udział manifestantów był tak olbrzymi, że wielka sala „Dworu Artusa" nie zdołała wszystkich pomieścić, to też niezliczone rzesze rodaków i rodaczek zebrały się na rynku, dokąd przez megafony dochodziły wywody mówców. Zarówno na sali jak i na rynku panował niesłychany zapał, gdy mówcy domagali się ukrócenia swawoli bojówek gdańskich. Oburzenie manifestujących nie miało granic, gdy mówcy przedstawili ostatnie napady i gwałty stosowane przez szowinistów gdańskich wobec Polaków i dzieci polskich na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Nieustannie padały krzyki, domagające się skorzystania z przysługujących nam na mocy Traktatu Wersalskiego prawa zaprowadzenia ładu i bezpieczeństwa w Gdańsku.

Zebrani uchwalili rezolucję w następującym brzmieniu:

Zebrani na wielkim zebraniu publicznym obywatele miasta Torunia w liczbie 10.000 osób, głęboko wstrząśnięci wypadkami nieludzkiego terroru stosowanego wobec Polaków w Gdańsku i oburzeni na nieudolność władz gdańskich, niezdolnych do zapewnienia w tym mieście podstawowych warunków bezpieczeństwa publicznego, uchwalają co następuje:

1. że od zarania dziejów z Polską związane miasto Gdańsk nie posiada niepodległości politycznej, lecz stanowi protektorat administracyjny, na który Polska rozciąga swą suwerenność,

2. że W. M. Gdańsk zostało utworzone w celu zapewnienia Rzeczypospolitej swobodnego i bezpiecznego dostępu do morza, że jest reprezentowane nazewnątrz przez Polskę i stanowi w zasadzie terytorium polskie,

3. że w wypadku, gdy władze gdańskie nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa publicznego na terytorium W. M. Gdańska, Polsce przysługuje prawo wprowadzenia na ten teren swoich sił zbrojnych.

Wobec nieustannych antypolskich wichrzeń i gwałtów, które ostatnio wyraziły się w nieludzkim pobiciu harcerzy polskich przez gdańskich szturmowców, w obrzuceniu kamieniami wycieczki dziewcząt polskich z Torunia, wreszcie w maltretowaniu kolejarza toruńskiego, władze gdańskie rzekomo bezsilne, są niezdolne do zapewnienia na terenie W. Miasta podstawowych warunków bezpieczeństwa.

W tym stanie rzeczy musimy jak najostrzej wystąpić przeciw barbarzyńskim stosunkom na terenie Gdańska i zażądać bezzwłocznego wykorzystania przez Polskę przysługujących Jej uprawnień w celu poskromienia brutalnej samowoli i bezkarnego bandytyzmu, uprawianego w Gdańsku wobec Polaków.

**Z FRONTU SPÓŁDZIELCZOŚCI.**

**Kooperatyzacja wsi polskiej**

W najświeższym (6—7) numerze „Spółdzielczego Przeglądu Naukowego" znajdujemy nader ciekawe obliczenia inż. Z. Chmielewskiego — wybitnego działacza spółdzielczości rolniczej, dotyczące uspółdzielczenia rolników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Ogólna liczba rolników w spółdzielniach związkowych wynosiła na koniec r. 1936 — 2.009 tys. Z tego 1.422 tys. należało do spółdz. polskich, 538 tys. do ruskich i ukraińskich, 42 tys. do niemieckich, a 6 tys. do żydowskich. Do spółdzielni kredytowych rolniczych należało 693 tys. rolników, 299 tys. należało do spółdz. kredytowych powszechnych, 524 tys. do mleczarskich, 292 tys. do rolniczo-spożywczych, 127 tys. do spożywców, 54 tys. do rolniczo-handlowych, a 17 tys. do innych.

Zwraca uwagę, że rolnicy ukraińscy i ruscy stanowią co najmniej 26,7% ogółu rolników zrzeszonych w spółdzielniach, podczas gdy odsetek narodowościowy Ukraińców i Rusinów wśród ludności wiejskiej wynosi tylko 18%. Podobnie, niestety, wygląda sprawa w porównaniu z Niemcami. Wśród ludności wiejskiej woj. poznańskiego stanowią oni 11,7%, a wśród rolników-spółdzielców 30%; odpowiednio woj. pomorskim — 11,2 i 28,3, na Śląsku — 4,2 i 6,7. Co zaś najgorsze, że na terenie woj. południowych na przestrzeni lat 1933 — 1936 liczba Polaków-rolników w spółdzielniach spadła o 5%, podczas gdy w tym samym czasie liczba Ukraińców i Rusinów-rolników zrzeszonych w spółdzielniach wzrosła o 49%.

Bardzo interesujące wyniki osiąga inż. Chmielewski, porównywując liczbę zespołów rolniczych (gospodarstw samodzielnych) z liczbą rolników zrzeszonych w spółdzielniach.

Okazuje się, że odsetek zespołów rolniczych zorganizowanych spółdzielczo wynosi w Polsce na koniec r. 1936 — 58,4. W spółdzielniach kredytowych udział ten wyraża się cyfrą 29,0%, w mleczarskich — 15,2%, w spółdz. spożywców i rolniczo-spożywczych — 12,2%, w rolniczo-handlowych zaledwie 1,6%.

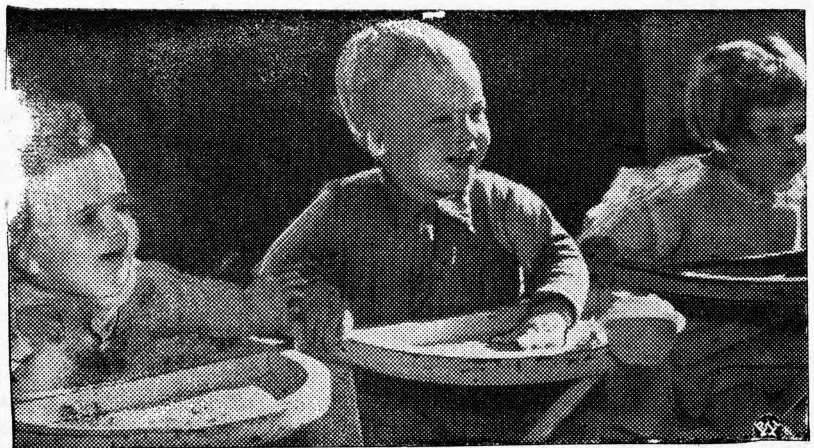
Terytorialnie najbardziej skooperatyzowane są województwa południowe i województwa śląskie. Tak więc w województwie tarnopolskim wyraża się to odsetkiem 105,3 (wskutek „wielokrotnego członkostwa" — należenie rolnika do kilku różnych spółdzielni), w woj. stanisławowskim — 100,1, lwowskim — 93,7, śląskim — 90,5, poznańskim — 92,1, krakowskim — 79,9 i t. d. Najgorzej wyglądają woj. wschodnie. N. p. woj. poleskie wykazuje wskaźnik kooperatyzacji 24,1.

Na tle stosunków zagranicą wyglądamy nie najlepiej. Nasz wskaźnik kooperatyzacji wsi — 58,4 pozostaje daleko za Danią — 700, Holandią — 331, Luksemburgiem — 280, Szwajcarią — 278, Łotwą — 243, Finlandią — 230, Litwą — 150, Belgią — 127 i t. d. Daje to pojęcie o tym co pozostaje nam jeszcze do zrobienia.



**MANEWRY ARMII NIEMIECKIEJ**
**Kanclerz Hitler jako naczelny wódz wojsk niemieckich w towarzystwie gen. Bauchitscha i gen. Blaskowitza na manewrach drugiego korpusu armii niemieckiej w Born.**





# DZIAŁ KOBIECY



1. **Marlena Dietrich i Maurice Chevalier podczas tegorocznych wywczasów w Cannes.**

2. **Te rozkoszne maleństwa, widoczne na zdjęciu, nie zaznały jeszcze goryczy życia.**

3. **premiowane piękności szeregu krajów europej skich, zgromadzone w Kopenhadze, w oczekiwaniu na wybór „Miss Europy". Od lewej: miss Węgry, miss Belgia, miss R sja, miss Norwegia, miss Francja, miss Anglia. Stoją od le wej — miss Finlandia, miss Grecja, miss Hiszpania, miss Szwajcaria i miss Jugosławia.**

## KOBIETY FIŃSKIE PRZYGOTOWANE DO OBRONY KRAJU

Towarzystwo Gimnastyczne fińskich kobiet obchodziło niedawno czterdziestolecie swego istnienia. Z tej okazji odbyła się na nowozbudowanym wspaniałym stadionie sportowym w Helsinkach imponująca uroczystość sportowa. Brało w niej udział około 3000 kobiet, to jest zaledwie dziesiąta część tych, które uprawiają w Finlandii gimnastykę, lekką atletykę i tym podobne sporty.

Ćwiczenia gimnastyczne poszczególnych grup, składających się z żeńskiej młodzieży szkolnej oraz z kobiet dorosłych ze stolicy i z prowincji, stały na bardzo wysokim poziomie i świadczyły o wielkiej kulturze fizycznej. Dużą sprawność wykazały również Finki w pływaniu i grze w tenisa. Gra ta cieszy się w Finlandii wielkim kultem, tak że n. p. w samych Helsinkach istnieje 10 krytych kortów tenisowych.

Fiński świat kobiecy nie lubuje się w różnych wyścigach, konkursach i t. p., a zabiega jedynie o t. zw. „odznakę sportową". Wyróżnia one te kobiety, które wykazują specjalną sprawność w ćwiczeniach gimnastycznych lub jakiej kolwiek gałęzi sportu. Odznakę, stworzoną przed 25 laty, zdobyło dotychczas około 250.000 kobiet.

Towarzystwo gimnastyczne kobiet fińskich, powstałe i istniejące dotychczas samodzielnie, niezależnie od jakiegokolwiek podobnego towarzystwa męskiego, jest jakby przysposobieniem fizycznym kobiet do służby wojskowej. Ochotnicza armia kobieca w Finlandii, zwana „Lotta Sward", szczyci się liczbą przeszło 100.000 kobiet. „Lotta Svard" istnieje od 1921 roku. Członkinie jej noszą szare sukienki mundurkowe i czapki wojskowe.

Jakież są zadania tej armii? Przede wszystkim służba sanitarna, więc pielęgnacja rannych i chorych, następnie gotowanie, pranie, szycie, służba telefoniczno-telegraficzna, służba w urzędach i pomoc w fabrykach. Poza tym zaś ćwiczenia fizyczne oraz ćwiczenia obchodzenia się z bronią nie różnią się niczym od podobnych ćwiczeń żołnierzy armii męskiej.

W uroczystości sportowej na stadionie w Helsinkach wzięło udział również 600 oddziałów „Lotta Svärd", budzących szczery podziw swymi doskonałymi w ruchu i nader efektownymi ćwiczeniami.

Młodzież żeńska w Finlandii wychowywana jest w tym duchu, że chociaż kobiety obowiązane są przede wszystkim pracować dla utrwalenia pokoju, to jednak w razie wojny wszystkie, tak młode jak i starsze, na równi z mężczyznami zgłosić się powinny do służby dla obrony ojczyzny.

# L.O.P.P.

## ZBROJENIA POWIETRZNE

(Dokończenie).

Samoloty bojowe wieloosobowe Potez 54 i Bloch 200, które brały udział w wojnie hiszpańskiej sprowadziły rozczarowanie do typów samolotów „do wszystkiego”. (Jak wiadomo samolot Potez 54, t. zw. „Multiplace do combat” był o wielorakim przeznaczeniu: do bombardowania, rozpoznania i walki powietrznej). Dzięki tym doświadczeniom przerzucono się znowu we Francji na konstrukcję samolotów specjalizowanych, a nie uniwersalnych. Do nich zaliczyć trzeba kilka nowych typów samolotów pościgowych i dwusilnikowe wieloosobowe, przeznaczone do zwalczania broni pancernej.

We Francji istnieje od kilku lat samodzielna armia powietrzna. Prócz tego lotnictwo armii lądowej i marynarki. Lotnictwo znajdujące się w Afryce Północnej i Syrii należy do armii powietrznej. Natomiast lotnictwo znajdujące się w dalekich koloniach podlega ministrowi kolonii.

W stosunku do lat poprzednich widać we Francji silny przyrost sił zaczepnych, które wzrosły, jeśli chodzi o samoloty w pierwszej linii o 270%. Powodem tego wzrostu liczbowego jest zaliczenie eskadry rozpoznawczych do formacji bombardujących.

Według oceny włoskiej Francja w 1940 roku może rozporządzać 300 eskadrami, co odpowiadałoby cyfrze 3200 samolotów w pierwszej linii.

Zgodnie z planem, przesunięto lotniska podstawowe z nad granicy niemieckiej, więcej na zachód i południe Francji, a to celem zapewnienia bazom lotniczym większego bezpieczeństwa przed nalotami bombardującymi nieprzyjaciela. W lotnictwie poczyniono szereg zmian organizacyjnych, mających na celu odciążenie jednostek bojowych lotnictwa od spraw gospodarki ziemnej.

Czechosłowacja pozostaje pod silnym wpływem sprzymierzeńców: rosyjskiego i francuskiego. Pomimo zaprzeczeń ze strony Czechów, kraj ich stał się bazą lotniczą dla sowieckich działań zaczepnych. Czesi powiększyli ilość pułków lotniczych, wybudowali, niewspółmiernie do potrzeb dużą ilość lotnisk, rozbudowali przemysł lotniczy, korzystając z pomocy oficerów lotników sowieckich i t. d. Najważniejszym jest fakt, iż przekształcili swą broń lotniczą o nastawieniu obronnym, na zaczepne. Wiele znaków dowodzi, że w obawie przed Niemcami, Czechosłowacja padła w ramiona Sowietów.

Anglia w polityce lotniczej ostatnich czasów daje najwięcej ciekawych zdarzeń. W 1932 roku posiadała Anglia 660 samolotów w 1-szej linii i około 260 samolotów w koloniach. W ostatnim roku podwojono już stan lotnictwa, w 1938/39 należy się spodziewać cyfry 6.000—7.000 samolotów wojskowych, łącznie z rezerwami.

Lotnictwo brytyjskie ma dwa główne zadania do spełnienia, pomijając możliwości zaczepne: obrona kraju rodzinnego i jego głównych miast, oraz obronę połączeń zamorskich i pewnych punktów (na Malcie, na środkowym wschodzie w Indiach, Iraku, Adenie, Singapore i t. d.). Anglia jest mocarstwem morskim, dlatego lotnictwo morskie z awiomatkami, ma bardzo duże znaczenie.

Poprzedni podział organizacyjny lotnictwa został zmieniony, a z tym i dowództwo. Obecnie istnieją dowództwa: lotnictwa bombardującego, pościgowego, nadbrzeżnego i szkół lotniczych.

Sprzęt jakim się Anglia posługuje jest pierwszorzędny. Najnowsze typy samolotów wprwadzonych na uzbrojenie, to: samoloty pościgowe „Hawker-Hurricane”, „Vickers-Gpitfire”; lekkie samoloty bombardujące: „Fairey-Battle”, „Vickers-Wellesley”; średnie samoloty bombardujące: „Bristol Blenheim”, „Handley Page-Hampden i wreszcie ciężkie samoloty bombardujące „Vickers-Wellington”, „Handley-Page-Harrow”.

Według poglądów, jakie się uwydatniły na początku 1937 r., Anglicy wprowadzają wyraźny podział lotnictwa myśliwskiego na lekkie samoloty jednoosobowe do obrony czułych punktów, cięższe jednomiejscowe do pracy na froncie, dwusilnikowe pościgowe i wieloosobowe.

Olbrzymie środki pieniężne, bogactwo surowców i doskonałe uprzemysłowienie kraju, stwarzają dla lotnictwa angielskiego nieograniczone wprost możliwości rozwojowe. Trudności istnieją jedynie w dziedzinie personalnej, albowiem młodzież angielska nie wykazuje wielkiego zapału do służby wojskowej.

Wzrost sił powietrznych Anglii widzi się w budowie baz lotniczych na morzu Śródziemnym i ważnym pod względem strategicznym punktów kolonii angielskich.

Tyle, jeżeli chodzi o ważniejsze państwa europejskie. Jest rzeczą zrozumiałą, że omawiając zbrojenia powietrzne świata, Niemcy nie mówią nic o sobie. Przy sposobności postaramy się ich wyręczyć, aby zachować sobie pełny obraz zbrojeń powietrznych w Europie.

Na zakończenie pragniemy jeszcze zwrócić specjalną uwagę na opinię, jaką Niemcy mają o lotnictwie polskim. A oto ona w pobieżnym streszczeniu:

„...Polskie wojska lotnicze w pierwszym rzędzie są bronią pomocniczą armii lądowej. Są one całkowicie nastawione na współpracę z wielkimi jednostkami tej armii i na obronę powietrzną. Cięższych samolotów bombardujących, nowszych typów, Polska w ogóle nie posiada. Polska posiada samowystarczalny państwowy przemysł lotniczy, który tworzy bardzo dobre samoloty myśliwskie P. Z. L. i samoloty liniowe...”

W pewnym miejscu autor podkreśla, iż charakter lotnictwa polskiego jest wybitnie obronny i nie ma cech zaczepnych. Nie jesteśmy powołani do prostowania poglądów naszego sąsiada na lotnictwo polskie. Jego pochwała na temat charakteru obronnego naszego lotnictwa, nie zaspakaja nas, albowiem wszyscy zdajemy sobie jasno sprawę, że wtedy zapewnimy sobie prawdziwą obronę i pokój, gdy będziemy silni w powietrzu. Sam fakt istnienia tej siły zmusi innych do zaniechania wobec nas wszelkich planów agresywnych.

W dalszych rozważaniach, autor słusznie zauważa, że stworzenie bloku politycznego Polska, Rumunia, Jugosławia, mogłoby się przyczynić do stworzenia silnej potęgi lotniczej, któraby odegrała swą rolę na wschodzie Europy, tym bardziej, że do bloku tego możnaby pociągnąć i inne państwa. Rola przodownicza Polski w tym układzie sił, musiałaby się łączyć z przodownictwem i w dziedzinie lotniczej.

Musimy jednak podkreślić, że według opinii niemieckiej do rozbudowy sił powietrznych przystąpiły nie tylko większe mocarstwa, ale i najmniejsze państewka, które swe bezpieczeństwo widziały dotychczas w pacyfizmie i bezbronności swych obywateli. Obecnie zmieniły się w poglądy w tej sprawie i dlatego każdy szuka bezpieczeństwa we własnej sile, a specjalnie w sile swego lotnictwa.

**Zapisz się na członka L.O.P.P.**

# Tanie zboże — to bezrobocie i nędza

Wniesiona przez Rząd do Sejmu — uchwalona przez Izby ustawa zbożowa jest wyrazem zrozumienia pewnej prawdy, która zdołała nareszcie przeniknąć do ogółu społeczeństwa. Prawda ta brzmi, iż dobrobyt ogółu społeczeństwa opierać się może tylko na dobrobycie wsi, że pomoc dla wsi nie może być traktowana jako akt charytatywny, ofiara ze strony miast, ale jako samoobrona społeczeństwa przed ogólną nędzą i bezrobociem.

Bo spadek ceny zboża nie pociąga za sobą spadku ceny chleba, powoduje natomiast nie tylko zubożenie wsi, ale i nędzę miast. Przy obniżeniu cen żyta po nowych zbiorach ceny chleba nie drgnęły. Gdyby nawet cena chleba obniżyła się o jakieś grosze, to zysku tego nie odczuliby spożywcy, a rolnicy tracą miliony. I te wszystkie pieniądze, które przy obniżce ceny zboża giną dla społeczeństwa, przypadają natomiast w udziale szczurom gospodarczym, spekulantom, żerującym na stratach społeczeństwa.

Na czym polega przedsięwzięta obecnie na mocy nowej ustawy akcja rządu, zmierzająca do utrzymania opłacalnej ceny zboża?

Przede wszystkim musimy zdawać sobie sprawę z przyczyn kształtujących ceny zbóż. Zboże jest produktem, którego cena zależy od rynku międzynarodowego. Rynek ten kształtują wielcy producenci, jak Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, uprawiające zboże na olbrzymich polach stepowych, sposobem kolonialnym. „Kolonialna" cena zboża jest dla nas nie do utrzymania. Nie opłaca się ona w ogóle rolnikom. Z drugiej jednak strony nie możemy się oderwać od rynku międzynarodowego, przeciwnie musimy wywieźć nadwyżkę wyprodukowanego w Polsce zboża. Nadwyżka ta nie jest wielka. W latach średniego urodzaju wynosi ona 500—800 tysięcy ton zboża, w latach dobrego urodzaju przewyższa milion ton, przy złym urodzaju zawsze jeszcze wynosi około 100 tys. ton. Rzecz jasna, że posiadanej nadwyżki zboża nie jesteśmy w stanie sprzedać na rynku światowym po cenach wyższych, niż światowe, bo niktby go nie kupił. Żeby więc to zboże sprzedać, a przy tym nie obniżać wewnętrznej ceny zboża, rząd postanowił zastosować system dopłat.

Eksportowcom, którzy wywożą zboże po cenach światowych, rząd dopłaca różnicę. Dopłaty zaczęto stosować od dnia 1 sierpnia b. r.

W ten sposób radzimy sobie z rynkiem zagranicznym. Teraz chodzi o rynek wewnętrzny. Chodzi o to, by zahamować zbyt silną po żniwach podaż i przedstawić mu odpowiedni popyt na zboże.

Zwiększenie podaży wynika stąd, że rolnik potrzebuje pieniędzy na podatki i na inne potrzeby i jest zmuszony sprzedawać nie czekając aż ceny ukształtują się dla niego bardziej pomyślnie. Żeby usunąć ten mus wyzbywania się zboża za wszelką cenę, uruchomiono kredyty pod zastaw zboża, t. zw. pożyczki zbożowe na większą niż w poprzednich latach skalę. Na ten cel przeznaczono 55 milionów zł. W razie potrzeby suma ta będzie zwiększona. Rolnik nie będzie więc zmuszony do sprzedaży zboża, mając do dyspozycji kredyty zbożowe, udzielane przez miejskie instytucje pożyczkowe. Ponadto uruchomione zostały kredyty pod zastaw bydła.

Niezależnie od tego polecono zwolnić nacisk podatkowy.

Żeby zwiększyć popyt, rząd przystąpił do zakupu zboża dla wojska oraz do zakupów na wypadek wojny. Wszystko to kosztuje. Dla zdobycia funduszów na cele interwencji zbożowej wprowadzono w życie podatek od przemiału. Podatek ten działa automatycznie. Jeżeli w ciągu 20 i 3 dni utrzymuje się cena żyta niższa niż 20 zł za metr sześć., automatycznie zaczyna wchodzić obowiązujący podatek od przemiału mąki i kaszy w wysokości 2—3 zł od quintalu. Osiągnięte stąd pieniądze idą na fundusz specjalny, przeznaczony do akcji walki z obniżką cen zboża. Z chwilą kiedy cena żyta dosięgnie 20 zł i utrzyma się na tym poziomie przez dni 30 i 3, podatek automatycznie ulega zawieszeniu. Od podatku tego będzie zwolniona mąka i kasza przeznaczona do osobistego użytku rolnika.

Przy pomocy tych środków rząd spodziewa się w przeciągu paru tygodni doprowadzić do stałej ceny żyta, nie niżej od 17 zł. Będzie to cena opłacalna. Nic dziwnego, że spekulanci będą starali się tymczasem wykupić jak najwięcej zboża ze stratą rolnika, a z nieusprawiedliwionym zyskiem dla siebie. Dlatego też rolnicy winni o ile możności wstrzymać się od sprzedaży zboża, dopóki kupcy nie zaczną płacić przynajmniej w stosunku 17 zł za metr żyta.

Zorganizowana mafia spekulantów będzie starać się siać popłoch, kłamliwe pogłoski w celu obniżki cen i napędzenia zysków do własnej kieszeni. Perfidnej tej akcji winna przeciwstawić się świadoma i solidarna wola rolnika.

Tutaj właśnie widać, jak bardzo potrzebne jest zjednoczenie wszystkich zdrowych i twórczych elementów wsi i całego społeczeństwa polskiego, które wydać musi zdecydowaną walkę wszelkim mafiom realizującym własne, brudne interesy kosztem całego społeczeństwa i kosztem siły i dobrobytu Polski.

**LICZNA RODZINA RASOWEGO PSA**



**Na zdjęciu — rasowa terierka wraz z rekordową ilością swych szczeniąt w ilości 13. Troskliwa opiekunka psiej gromadki przez sztuczne dokarmianie wychowała wszystkie psięta, nadające się doskonale dla celów służbowych.**

# KRONIKA ORGANIZACYJNA

## *Kol. Przysp. Wojsk.*

**UROCZYSTOŚĆ „ŚWIĘTA PRACY" W OGNISKU KOL. PRZYSP. WOJSK. STAROGARD**

W dniu „Święta Żołnierza" dnia 15 sierpnia 1938 r. obchodziło Ognisko KPW. swoje doroczne „Święto Pracy". Jako dorobek tegoroczny pracy kapewiackiej, odbyło się uroczyste otwarcie nowozbudowanej strzelnicy małokalibrowej, na miejscu, gdzie stała mała prymitywna i nieprzepisowa strzelnica.

Porządek dzienny był bardzo obszerny i urozmaicony. Godz. 9,00 wymarsz plutonu wraz z własną orkiestrą dla wzięcia udziału we wspólnej Mszy Świętej i następnie w defiladzie. Ranny raport przed Dworcem od dowódcy plutonu ob. Sikorskiego odebrał delegat Zarządu Okręgu Pom. KPW. ob. Nagórski z Torunia.

O godz. 14,30 odbył się uroczysty akt otwarcia strzelnicy w obecności Pana Dyrektora Wytwórni Monop. Spirytusowego ob. Winiarskiego, Zast. Komendanta PW. i WF. Pana Porucznika Zdunka, delegata Klubu S. K. S. ob. Rady, delegata Zarz. Okr. K. P. W. ob. Nagórskiego, Zarządu Ogniska i licznych gości.

Na wstępie powitał ob. prezes Ogniska Okoński Obywateli przedstawicieli Urzędów, Wojska, Władz Państwowych i Organizacji, oznajmiwszy w krótkich słowach cel, zadanie i sposób wykonania strzelnicy.

Następny z kolei zabrał głos ob. delegat Okręgu Nagórski, dziękując Ognisku w imieniu Zarządu Okręgu za wykonaną pracę dla dobra Ojczyzny i przyszłych pokoleń. Po swoim przemówieniu ob. delegat przeciął tradycyjną wstęgę, po czym orkiestra Ogniska odegrała „Hymn Kapewiacki" i „Pierwszą Brygadę".

Po wspólnych oględzinach schronu i urządzeń strzeleckich, przystąpiono do strzelania. Strzały honorowe oddali: ob. Dyrektor Wytw. Winiarski, ob. zast. Kom. PW. i WF. Porucznik Zdunek, ob. prezes Ogniska Okoński i ob. Ref. strzelectwa Ogniska Sikorski.

Po czym rozpoczęło się strzelanie konkursowe o nagrody ofiarowane przez Obywateli miasta Starogardu, przyjaciół tut. Ogniska K. P. W.

Równocześnie o godz. 16-ej odbyły się zawody lekkoatletyczne i gry sportowe tut. Klubu Sportowego K. P. W. na stadionie miejskim.

O godz. 19,30 rozdano nagrody. I miejsce w strzelaniu członkowskim uzyskał ob. prezes Ogniska Okoński. I miejsce w strzelaniu amerykańskim uzyskał ob. plutonowy Kosobucki.

O godz. 20-ej we własnej świetlicy na dworcu odbył się „Wieczorek kapewiacki", na który złożyło się piękne przedstawienie kapewiackiej sekcji teatralnej p. t. „Lotnik z za morza", gdzie wyróżnioną została przez publiczność ob. Modrzejewska Gertruda, za co otrzymała piękną nagrodę.

W końcu przy własnej, dobrze dobranej orkiestrze salonowej, odbyła się herbatka taneczna w dobrym nastroju do rana.

Uznanie i serdeczne podziękowanie należy się obywatelom miasta Starogardu, którzy rozumiejąc cel i zadanie Kapewiaka, pospieszyli mu tak hojnie z pomocą w tej uroczystości, utrwaliwszy tym przyjaźń i zaufanie wzajemne na przyszłość.

**PRUSZCZ-BAGIENICA.** Z okazji 18-tej rocznicy „Cudu nad Wisłą" urządziło tut. Ognisko K. P. W. wspólnie z R. K. w dniu 14 sierpnia uroczysty capstrzyk, w którym wzięło udział całe tut. obywatelstwo. Przy tradycyjnym ognisku nad rzeką Sępolanką wygłosił ob. Stachowiak referat, a nasze dzielne harcerki pod kierownictwem p. Manyclówny, upiększyły śpiewem, monologiem oraz wierszem pierwszy dzień tej uroczystości.

W dniu 15 sierpnia odbyła się uroczysta akademia, referat wygłosił p. zaw. stacji Kłopotek-Główczewski. Okrzykiem „Niech żyją" na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Rządu i Armii, zakończono akademię.

Uroczystość zakończono skromnym wieczorkiem w świetlicy K. P. W.

Zarząd Główny K. K. S. donosi, że z ramienia naszego Klubu brały udział w XIV-tym Marszu Szlakiem Kadrówki 2 patrole, uzyskując w klasyfikacji ogólnej 5-te i 22-gie miejsce, natomiast I-sze miejsce wśród patroli K. P. W., tym samym zdobyły po raz drugi z rzędu nagrodę przechodnią Zarządu K. P. W. oraz uzyskały I-sze miejsce za formę i dyscyplinę w marszu.

## Zasady zatrudnienia oddziałów junackich na robotach użytkowych.

**Vidi.**

Pan Minister Spraw Wojskowych ustalił następujące zasady zatrudnienia i przydziału oddziałów junackich do robót użytkowych na rok 1939:

1) Oddziały J. H. P. przydzielane są w zasadzie do wykonywania masowych robót ziemnych.

2) W planie robót dla J. H. P. mogą być uwzględniane jedynie roboty przewidziane co najmniej na jeden sezon roboczy, t. j. na okres od kwietnia do października włącznie dla trzykompanijnego batalionu o przeciętnym stanie roboczym 450 ludzi.

3) Praca junaków odbywa się tylko w dni zwykłe przez 6 godzin na dobę.

4) Oddziały przydzielone do pracy będą zaopatrzone w zasadniczy sprzęt do robót ziemnych: łopaty, oskardy, drągi stalowe i po 30—50 taczek na kompanię.

5) W wypadku trwania robót przez 2 sezony zakwaterowanie junaków uskutecznia Komenda Główna J. H. P. O ile roboty przewidziane są na jeden sezon, to zakwaterowanie oddziału pracy musi być zapewnione staraniem i na koszt prowadzącego roboty.

6) Władze zatrudniające junaków obowiązane są:

a) zapewnić fachowe kierownictwo robót,

b) opłacać na rzecz J. H. P. za każdego oficera, podoficera i junaka przebywającego na terenie robót 48 gr za każdy dzień pobytu w obozie, na dodatek przeciwepidemiczny, poprawienie wyżywienia (drugie śniadanie) oraz opłatę za pracę,

c) zapewnić bezpłatne odpowiednie kwatery, wzgl. place potrzebne na urządzenie obozu,

d) zapewnić bezpłatnie na terenie obozu dostateczną ilość wody do picia, kąpieli i gotowania,

e) dostarczyć bezpłatnie niezbędną ilość środków transportowych dla przewiezienia sprzętu i materiałów potrzebnych do urządzenia obozu ze stacji kolejowej do miejsca pracy i odwrotnie,

f) zapewnić własnymi środkami połączenie telefoniczne z najbliższym urzędem pocztowo-telegraficznym,

g) dostarczyć niezbędną ilość sprzętu specjalnego, potrzebnego do wykonywania robót, jak szyny względnie deski torowe pod taczki,

h) na żądanie Komendanta Głównego J. H. P. okazać szczegółowe plany projektowanych robót.

7) W wyniku przydziału odcinku pracy, komendant przydzielonego oddziału spisuje z władzą zatrudniającą umowę na wykonanie robót.

Umowa podlega zatwierdzeniu przez Komendanta Głównego J. H. P.

Zapotrzebowanie na oddziały junackie dla przeprowadzania inwestycyj sportowych, zwłaszcza urządzeń terenowych na rok 1939 należy zgłaszać do Okręgowych Urzędów WF i PW w terminie do dnia 15 września 1938 r.

Zapotrzebowania mogą obejmować:
a) rodzaj robót projektowanych do wykonania,
b) miejsce robót,
c) zakres robót (n. p. ilość metrów kubicznych przesunięć ziemi i t. p.),
d) ilość zapotrzebowanych junaków,
e) projektowany okres zatrudnienia,
f) rodzaj i miejsce zatrudnienia,
g) czy zapewnione będą kredyty na opłacenie kosztów projektowanych robót,
h) kto będzie sprawował fachowe kierownictwo robót.

# S P O R T

**KURSY SPORTOWE W OKR. OŚR. W. F. W TORUNIU.**

**Wyciąć i zachować**

Podajemy poniżej plan męskich kursów sportowych, które odbędą się w roku 1938/39 w Okręgowym Ośrodku WF. w Toruniu:

1. od 19 września do 8 października b. r. — 3 tyg. kurs przodowników piłki ręcznej dla 25 uczestników
2. od 10 do 29 października b. r. — 3 tyg. kurs instruktorów pięściarstwa dla 25 uczestników (kandydaci na powyższy kurs muszą posiadać ukończony kurs przodowników pięściarstwa);
3. od 7 do 26 listopada b. r. — 3 tyg. kurs przodowników pięściarstwa dla 25 uczestników;
4. od 5 do 17 grudnia b. r. — 2 tyg. kurs wstępny ćwiczeń ruchowych dla 25 uczestników z pośród członków **wiejskich** organizacyj wf., pw. i sport. (ZS., ZHP., KSMM, ZR. PPW., PW. Leśn., KPW., TG. Sokół, Zw. Straży Poż. i t. p.); absolwenci tego kursu winni być przewidziani na kurs wyższy w r. 1939/40, a mianowicie kurs przodowników ćwiczeń ruchowych;
5. od 9 stycznia do 28 stycznia 1939 r. — 3 tyg. kurs przodowników ćwiczeń ruchowych dla 25 uczestników;
6. od 27 lutego do 18 marca 1939 r. — 3 tyg. kurs przodowników lekkiej atletyki dla 25 uczestników;
7. od 20 do 22 marca 1939 r. — 3 dniowy kurs dla fachowych członków komisyj prób o P. O. S. dla 35 uczestników;
8. od 10 do 29 kwietnia 1939 r. — 3 tyg. kurs przodowników piłki ręcznej dla 25 uczestników z organizacyj wf., pw. i sport. wiejskich i małomiejskich.

**Warunki, jakimi winni odpowiadać kandydaci na kursy.**

Kandydaci na kursy w Okręgowym Ośrodku WF. winni odpowiadać następującym warunkom:

a) Ukończony 19 rok, nieprzekroczony 30 rok życia; inni kandydaci będą odsyłani jako nieodpowiedni. Granica wieku dla kandydatów na 3-dniowy kurs dla fachowych członków komisyj prób o P. O. S. od 19 do 40 lat.
b) Dodatnie kwalifikacje moralne, łatwość wysławiania się i objaśniania, dobra pamięć, zdolności instruktorskie.
c) Bardzo dobry stan zdrowia, potwierdzony świadectwem lekarskim, które należy dołączyć do zgłoszenia.
d) Wykształcenie: najmniej 7 oddziałów szkoły powsz. (Kandydaci ze wsi 4 oddziały), biegle czytający i piszący po polsku.
e) Sprawność fizyczna najmniej na poziomie wymagań reg. POS., a ponadto specjalne zdolności i zainteresowanie do sportu w ogóle, a szczególnie do odnośnej gałęzi sportu.
f) Absolwent p. w. lub rezerwista.
g) Dowód przynależności organizacyjnej (legitymacja) winien każdy uczestnik posiadać przy sobie.
h) Własny lub przydzielony przez stowarzyszenie ubiór sportowy, pantofle gimnastyczne (na kurs lekkiej atletyki ponadto pantofle z kolcami), dwie pary spodenek granatowych, dwie koszulki białe bez rękawów, kostium treningowy (flanelowy, o ile możności koloru granatowego).
i) Opłacenie jednocześnie ze zgłoszeniem się na kurs dopłaty do wyżywienia, która wynosi 0.40 zł dziennie od osoby.

Zgłoszenia kandydatów na kursy należy przesyłać na 10 dni przed rozpoczęciem kursu do Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Toruniu przez Powiatowych Komendantów P. W. względnie przez swoją centralę związkową.

Po zniżki kolejowe (75%) należy zgłaszać się w odpowiednim terminie do Pow. Kmdtów PW.; tamże otrzymać można bliższe szczegóły odnośnie kursów wf. w Okr. Ośrodku WF. w Toruniu.

Na podstawie powyższego planu kursów sport. każda organizacja wf., pw. czy sportowa winna ułożyć sobie plan obesłania kursów na cały rok, wyszukując takich kandydatów, którzy dają gwarancję, że po ukończeniu kursu poprowadzą rzetelną pracę wyszkoleniową w dziedzinie w. f. i sportu.

**Pomorze — Śląsk w lekkiej atletyce 86 : 61**

W dniu 21 sierpnia odbyły się w Gdyni międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami okręgu śląskiego i pomorskiego. Zawody zakończyły się wysokim zwycięstwem Pomorza w stosunku 86:61.

Podajemy wyniki techniczne:

100 m: 1) Dunecki (P) 11,2; 2) Stanisławski (P) 11,3.

400 m: 1) Hałas (P) 52,9; 2) Kaszta (Ś) 53,1.

1500 m: 1) Polok (Ś) 4.18,8; 2) Kramek (P) 4.19,2.

110 m płotki: 1) Dunecki (P) 16,8; 2) Chmiel (Ś) 16,9.

4 razy 100 m: 1) Pomorze 45,4; 2) Śląsk 46,5.

4 razy 400 m: 1) Pomorze 3,59; 2) Śląsk 4,15.

Skok w dal: 1) Chmiel (Ś) 6,78; 2) Hinz (P) 6,25.

Skok wzwyż: 1) Kalinowski (P) 1,75; 2) Mokszki (P) 1.69.

Skok o tyczce: 1) Mucha (Ś) 3,60; 2) Majtkowski (P) 3,10.

Rzut oszczepem: 1) Mikrut (P) 53,53; 2) Mucha (Ś) 52,92.

Rzut kulą: 1) Krygier (P) 13,08; 2) Wola (Ś) 12,57.

Rzut dyskiem: 1) Krygier (P) 39,18; 2) Helbin (P) 34,44.

Rzut młotem: 1) Kordas (Ś) 45,62; 2) Więckowski (P) 40,24.



**DUŃSKA REKORDZSTKA PŁYWACKA**

**Na zdjęciu — pływaczka duńska p. Ragnhild Hveger, znana rekordzistka światowa, uczestnicząca w gronie pięciu innych pływaczek duńskich w międzynarodowych zawodach pływackich w Londynie. P. Ragnhild Hveger jest właścicielką szeregu pucharów, w wyniku odniesionych triumfów, co widzimy na reprodukowanej ilustracji.**

**WKS GRYF remisuje z poznańską LEGIĄ 2:2 w meczu o wejście do Ligi**

W niedzielę dnia 21 sierpnia na stadionie wojskowym w Toruniu odbyło się spotkanie piłkarskie o wejście do ligi państwowej między poznańską Legią a toruńskim Gryfem. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:1).

Zawody te nie miały już żadnego znaczenia dla ukształtowania się tabeli, bowiem mistrzem grupy 2-ej został już uprzednio K. S. „Śląsk" ze Świętochłowic.

Mimo to, spotkanie należało do ciekawych. Gra przez cały czas toczyła się przy lekkiej przewadze miejscowych, którzy nie wykorzystali szeregu sytuacyj podbramkowych.

Pierwszą bramkę zdobyli poznańczycy w 22-ej minucie.

Po przerwie, w 2 minucie wyrównał Kosobucki z zamieszania podbramkowego. W 25 min. prowadzenie zdobywa Kamiński. W tym okresie gry Gryf zaprzepaszcza szereg okazyj do zdobycia gry. Każdy strzał jednak ląduje ponad lub obok poprzeczki. W 3 min. przed końcem gry, kiedy publiczność opuszczała już boisko, przekonana o zwycięstwie Gryfu, lewy łącznik Legii wyrównał z zamieszania podbramkowego, po kornerze.

Zawody prowadził na ogół słabo p. Sławikowski z Krakowa. Nawiasem mówiąc, sędzia ten kosztował kierownictwo aż 100 zł (45 złotych ryczałt, podróż 45 złotych i taksa sędziowska 10 zł). Wyznaczenie sędziego aż z Krakowa na zawody do Torunia należy uważać za b. niefortunne posunięcie Polskiego Kol. Sędz. Mamy bowiem dużo dobrych sędziów zarówno na Pomorzu jak i w Poznaniu. Opłacanie zaś tak wysokich kosztów związanych z przyjazdem do Torunia arbitra aż z Krakowa godzi dotkliwie w interesy klubu toruńskiego, gospodarza zawodów, który prawie połowę sumy zebranej ze sprzedaży biletów musi oddać jako haracz dla sędziego aż z Krakowa.

## KĄCIK CICHYCH BOHATERÓW

# Wyratował z topieli 29 osób w ciągu 8 lat

W Toruniu zdobył sobie sławę 28 letni Roman Fabiański (ul. Strumykowa) z zawodu zecer — pracownik naszej drukarni.

Już jako młody chłopiec miał zamiłowanie do wody, gdyż na niej się urodził — jako syn właściciela berlinki — i nawet w wieku szkolnym uratował swego kolegę.

Fabiański każdą wolną chwilę spędza nad Wisłą i właśnie dzięki temu uratował życie 29 osobom, które tonęły.

Ostatni wypadek wydarzył się w ub. miesiącu.

Fabiański płynął pod wieczór kajakiem koło mostu kolejowego w Toruniu, gdy dostrzegł tonącego m ę ż c z y z n ę, rozpaczliwie błagającego o ratunek. Bez wahania skierował się na niebezpieczną toń, na której łódź pod wpływem ciężaru wioślarza ratującego topielca, wywróciła się i Fabiański wraz z tonącym znaleźli się w głębinie.

Tonący uchwycił się kurczowo swego wybawcy, który mając sparaliżowane ruchy wraz z nim poszedł na dno. Dzielny pływak zdołał jednak wydostać się na powierzchnię i wyciągnąć tonącego, którego przywrócił do przytomności na brzegu. Potem dopiero Fabiański popłynął za przewróconą łodzią na poszukiwanie swych rzeczy, które wpadły do wody.



ROMAN FABIAŃSKI

Na ratunek tonącemu rzuca się F. bez namysłu do wody, nie bacząc ani na silny prąd Wisły, ani na niebezpieczne głębie, a trzeba zaznaczyć, że królowa naszych rzek jest bardzo zdradliwą, ale Fabiański zna ją, że tak powiemy jak „własną kieszeń". Śmiało można by mu dać nazwę „żywego holownika" gdyż dotychczas prawie każdego tonącego „przyholował" na brzeg.

W rzędzie wyratowanych osób znajduje się kilku podoficerów, urzędników a także i kobiet.

Między innymi w b. roku wyratował swego własnego ojca. Ratując nie w i e d z i a ł kogo ratuje. Dopiero po wyratowaniu przekonał się ku swemu zdziwieniu, że wyratował ojca.

Mówiąc z Fabiańskim o tonących można by opisać całą książkę. Ale łamy naszego pisma są do tego za szczupłe. Można jeszcze to zaznaczyć, że nie każdy wyratowany przyznał się do tego, że tonął, a nawet nie podziękował za wyratowanie. Ale tym Fabiański się nie przejmuje.

Na nasze pytanie kogo łatwiej ratować, mężczyznę czy kobietę oświadcza Fabiański, iż kobietę trudniej ratować, a był nawet wypadek, że był zmuszony pewną niewiastę oszołomić przez uderzenie by móc ją wyratować, za co ją później przepraszał.

Fabiański jest skromny i unika rozgłosu. Temu też należy przypisać okoliczność, iż do tej pory nie został odznaczony „Medalem za ratowanie ginących."

### Polska wycieczka zwiedza spółdzielczość słowacką

Serdeczne stosunki łączące spółdzielczość polską i słowacką, wyrażające się w częstych wzajemnych odwiedzinach i wymianie myśli i doświadczeń, zacieśniają się nadal. Dnia 6 sierpnia przybyła do Bratislavy wycieczka 36 nauczycieli polskich, którzy zwiedzili szereg instytucyj i placówek świetnie rozwijającego się młodego słowackiego ruchu spółdzielczego. Wycieczka, zorganizowana przez Spółdz. Turystyczno-Wypoczynkową „Gromada", podejmowana była nadzwyczaj serdecznie przez działaczy i spółdzielców słowackich.

### 70 lat pracy jednej z największych spółdzielni świata

W roku bieżącym mija 70 lat od założenia jednej z największych angielskich spółdzielni spożywców — Royal Arsenal Cooperative Society w Londynie. Spłdzielnia ta, założona przez 47 robotników Arsenału Królewskiego z 8 f. szt. kapitału, w r. 1937 dokonała obrotu na sumę 9.600 tys. f. szt., co stanowi blisko 250 miln. zł, a więc więcej niż wyniosły w 1936 roku obroty całej polskiej spółdzielczości spożywców ze Związkiem „Społem" włącznie. Liczba członków wynosi 370 tys., również więcej niż liczba członków polskich spółdz.




### PRZYKRE

— Ja jestem taki subtelny, że zawsze wiem, co ludzie o mnie myślą.

— Ale to musi być bardzo przykre dla pana.

### OSTATNIA NADZIEJA

— Kupiłem los na loterię... Jeśli wygram, będę mógł się ożenić...

— A jeśli nie?

— To będę musiał się ożenić!

### TRAFNY SĄD

— Kobiety daleko wytrwalej znoszą cierpienia, aniżeli mężczyźni.

— Któż to panu powiedział, czy lekarz?

— Nie, szewc.

### DZIEŃ I NOC

— Mając tyle długów śpisz spokojnie?

— Chyba. Wierzyciele zjawiają się tylko za dnia.

### TRUDNOŚĆ

W zacisznej alejce parku miejskiego siedzi młodzieniec i panna.

Młodzieniec wzdycha i mówi:

— O jakże chciałbym paść teraz przed panią na kolana i wyznać jej moją miłość! Niestety, boję się...

— Czego?

— Żeby mi spodnie nie pękły, bo mam ciasne...

### KOBIETY I WYDATKI

Rozmawia dwóch przyjaciół.

— Uważam — mówi jeden — że kobiety wydają teraz bardzo mało na stroje.

— Czyś ty oszalał? — woła drugi. — Napewno nie jesteś żonaty!

— Owszem — z krawcową.

### WYTŁUMACZYŁ MU

— Jakiż tu zapadły kąt! Tu chyba nic się nigdy nie zdarza.

— O, przepraszam! Na przyszły tydzień będziemy mieli zaćmienie słońca.

### POZNALI SIĘ

— Proszę pani, jedno słow z ust pani uczyniłoby mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

— Idiota!

### DYPLOMACJA

— Przyznajcie się, kumie, że macie twarz podrapaną nie od gałęzi, tylko od pijatyki po pijanemu.

— A niech tam, powiem prawdę, ale niech wójt wpierw powie, czy mu nos spuchł od mrozu, czy od monopolki.

### POKRYCIE

Kombinatorski miał w banku kilkanaście tysięcy złotych, które sobie uzbierał w lepszych czasach. Od czasu do czasu czerpał stamtąd, wystawiając czeki, w końcu otrzymał z banku telefon:

— Pan szanowny wyczerpał całkowicie swój wkład. Nawet wypłaciliśmy ostatnio czek na trzysta złotych, który już nie miał pokrycia! Wobec tego należy nam się od pana trzysta złotych.

— Drobiazg! — odpowiada z zimną krwią Kombinatorski. — Zaraz przyślę na te trzysta złotych czek!

### ZAJĘCIE

Ojciec: — Co porabiasz przez cały miesiąc mój chłopcze? jak podzieliłeś sobie zajęcie?

Syn: — Przez 29 dni czekam na następnego pierwszego.

### FLEGMATYK

— Przepraszam, pan usiadł na moim kapeluszu.

— Czy pan już wychodzi?



**WARUNKI PRENUMERATY:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 10 zł |
| półrocznie | 6 „ |
| kwartalnie | 3 „ |
| miesięcznie | 1 „ |
| numer pojedyńczy | 35 gr |

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

*Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4*

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210.701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

*Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca*

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

**OGŁOSZENIA:**

| | |
|---|---|
| strona | 200 zł |
| 1/2 strony | 110 „ |
| 1/4 strony | 70 „ |
| 1/8 strony | 40 „ |
| 1/16 strony | 25 „ |